

# Z KART HISTORII

---

Mgr Jerzy KORWIN MAŁACZYŃSKI

## POWSTANIE STYCZNIOWE 1863 ROKU

Kiedy dawno już przemieły echa Powstania Listopadowego, kiedy odeszli już na wieczną służbę jego przywódcy i wojskowi dowódcy, na nowo odżyła w Królestwie Polskim idea odzyskania pełnej Niepodległości Ojczyzny poprzez walkę zbrojną z carskim zaborcą. To przesłanie nie słabło, mimo iż brak było regularnego wojska pod polskim dowództwem, a polski żołnierz wcielany był na siłę do rosyjskich oddziałów, z obowiązkiem służby przez najpierw 25, a później przez 20 lat. W latach 1832–1873 do wojska rosyjskiego wcielono blisko 309 tys. poborowych z Królestwa Polskiego, z których ok. 75% zmarło. Tak wysoka śmiertelność wynikała przede wszystkim z powodu fatalnych warunków służby. Dzięki wydanej w 1859 roku *ustawie o powinności zaciągowej*, wyłączona od poboru była polska szlachta dziedziczna, która nabyła szlachectwo na podstawie ukazu z 1836 roku, szlachta dziedziczna dawniejsza, przez 10 lat pełniąca służbę cywilną, czy też jako duchowni wszystkich wyznań. Ten właśnie przepis, zapewne wbrew twórcom, spowodował, że kwiat polskiej szlachty i inteligencji pozostał w kraju. W tych młodych ludziach odezwała się krew przodków i to oni głównie przyczynili się do wybuchu Powstania Listopadowego.

Prześledźmy jednak co działo się na terenach Królestwa Polskiego i na arenie międzynarodowej w okresie poprzedzającym wybuch powstania. Jak pisał S. Kieniewicz „(...) rządy państw rozbiorowych: Rosji, Austrii i Prus, zacieśniły współpracę po roku 1831, aby dać odpór ruchom rewolucyjnym w Europie Środkowej. Przewadze tej, wojskowej i politycznej, nie mogła sprostać ruchawki rewolucyjne, sporadycznie podejmowane Niemczech i we Włoszech ani też próby wznowienia w Polsce wojny partyzanckiej. Organizacje spiskowe zawiązane w kraju w następnym dziesięcioleciu, okazały się nieliczne i nietrwałe, rychło też były rozbijane przez aresztowania. Tymczasem na wsi polskiej w trzech zaborach dojrzał kryzys stosunków feudalnych; poddaństwo i pańszczyzna nie dawały się dłużej utrzymać ze względów gospodarczych i politycznych”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe 1863–1864*, [w:] *Trzy Powstania Narodowe, kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1992, s. 285.

W roku 1848 przez Europę przeszła tzw. Wiosna Ludów, która była ruchem wolnościowym i społecznym, dążącym do rewolucyjnych zmian w wielu krajach naszego kontynentu. Zaangażowanie Polaków, wymierzone szczególnie w rządy Austrii i Prus, mimo przejściowych sukcesów w walce – na nic się zdało. Sprawa polska nie była dominującą ani w walce politycznej, ani zbrojnej. Nie udało się wciągnąć, zwłaszcza rewolucjonistów zachodnich, w walkę z caratem w celu przywrócenia Polsce demokratycznych swobód. Jednakże, z doświadczeń Wiosny Ludów i Powstania Listopadowego wyciągnięto wnioski, które ujęto w następujące dezyderaty:

- 1) przed wybuchem powstania należy powołać władzę, która będzie nim kierować i nadać jej uprawnienia dyktatorskie,
- 2) wybuch powstania musi być związany z reformami socjalnymi, zwłaszcza uwłaszczeniem chłopów,
- 3) sojusznikami powstańców powinny być inne uciesnione ludy europejskie, a nie polityczne kręgi władzy na zachodzie Europy.

Będą to w przyszłości główne hasła obozu Czerwonych<sup>2</sup> w Powstaniu Styczniowym.

Sytuacja polityczna i militarna w Rosji uległa zasadniczym zmianom po przegranej wojnie krymskiej 1853-1856. Klęski militarne ujawniły słabość feudalno-pańszczyźnianego ustroju i absolutnego władztwa cara Mikołaja I. Przejmujący po nim władzę Aleksander II zmuszony był do pewnych ustępstw, które stabilizowałyby sytuację w jego cesarstwie. „I odkąd car w manifestie 1856 roku o zawarciu pokoju napomknął o konieczności reformy agrarnej, stała się ona tematem dnia. Ten sam rok 1856 zapoczątkował serię ukazów amnestyjnych, które „zwracały życiu” tysiące ludzi poczynając od osiwiiałych w katordze czy zsyłce dekabrystów i najstarszych skazańców polskich. Złagodniał system policyjny. Z uniwersytetów wycofano stopniowo nadzór policyjny. Ostrożnie otwierano granice zezwalając na wyjazdy. Zrelaxowała cenzura. Coraz liczniejsze pisma zaczęły głosić hasła liberalne. (...) Rozwój tych wydarzeń, zwłaszcza walka o zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, ale i nawroty represji, którymi rząd przelatał swe doraźne ustępstwa, doprowadził w latach 1859–1861 do sytuacji rewolucyjnej w Rosji”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Czerwoni to radykalni działacze demokratyczni w okresie Powstania Styczniowego. Ich poglądy polityczne były przeciwstawne Białym. Zmierali do szybkiego wywołania powstania i przeprowadzenia radykalnych reform społecznych. Opowiadali się za wciągnięciem do walki z zaborcą chłopów. Postulowali uwłaszczenie bez odszkodowania dla właścicieli.

<sup>3</sup> Z. Ćwiek, *Postanie styczniowe 1863. Poradnik bibliograficzny*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1963, s. 10.

Wydarzenia te nie pozostały bez wpływu na sytuację w Królestwie Polskim. Rozwijający się w nim przemysł wytworzył nowe grupy społeczne, jakimi stali się właściciele fabryk – kapitaliści i robotnicy, wywodzący się głównie z miejskiej biedoty i chłopstwa. To zaś rodziło konflikty klasowe. Sytuacja chłopca, choć osobiście wolnego, niczym nie różniła się od tej z początku wieku. Chłop dalej odrabiał pańszczyznę lub płacił czynsz właścicielowi ziemskiemu. Taka ogólna sytuacja nie sprzyjała jakiegokolwiek integracji i pojmowaniu wszystkich mieszkańców Królestwa jako jednorodnego Narodu Polskiego, zdolnego podnieść czyn zbrojny o wyzwolenie zaborczej niewoli.

Była jeszcze jedna klasa społeczeństwa. W dużej mierze zubożała (poprzez carskie represje) drobna, ale i bogatsza szlachta. Niejednokrotnie legitymowała się ona gimnazjalnym i uniwersyteckim, w tym wojskowym, wykształceniem. W ich rodzinnych domach żywe były patriotyczne tradycje, które w zderzeniu z nowymi prądami czyniły z nich naturalnych przywódców i organizatorów oporu przeciwko rosyjskiemu uciskowi. Szerokim echem odbiła się na ziemiach polskich działalność Garibaldiego, która w 1861 roku doprowadziła do zjednoczenia Włoch i przywrócenia im niepodległości pod rządami Króla Wiktora Emanuela II.

W takich to właśnie okolicznościach rodził się i kształtował polski ruch patriotyczny. W okresie przed powstaniem przeszedł on przez trzy formy rozwojowe: w 1859 roku i w pierwszej połowie 1860 roku – „kółkową”, od połowy 1860 roku do połowy 1861 roku – manifestacji patriotycznych i właściwego już spisku w latach 1861–1862.

Przed 1860 rokiem istniało na terenie Warszawy kilka polskich ośrodków dyspozycji politycznej. Narcyz Jankowski skupiał wokół siebie młodzież studiującą, ale szukał także wsparcia w sferach urzędniczych i rzemieślniczych. Kółko to stawiające sobie cele rewolucyjno-powstańcze, przez jakiś czas utrzymywało kontakt z Mierosławskim<sup>4</sup>. Aresztowanie Jankowskiego latem 1860 roku, sparaliżowało dalszą działalność organizacji.

Najpierw Jan Kurzyński, a następnie Karol Majewski, kierowali Stowarzyszeniem Bratniej Pomocy Studentów Akademii Medyczno-Chirurgicznej, zwane Kółkiem Akademickim. Wkrótce miało się ono wysunąć na czoło ruchu manifestacyjnego. Działania Kółka Akademickiego nie były nakierowane na bezpośrednie przygotowania do powstania, a jedynie jako środek ogólnego poruszenia patriotycznego kraju.

Kółko Edwarda Jurgensa (tzw. millenerów), reprezentowało zarówno interesy inteligencji warszawskiej, jak i sfer rzemieślniczych i kupieckich. W zasadzie byli

---

<sup>4</sup> Generał Ludwik Mierosławski działał w tym czasie na Zachodzie na rzecz sprawy polskiej, gdzie m.in. decyzją Garibaldiego został dowódcą Legionu Międzynarodowego, w jednoczących się Włoszech.

to rzecznicy pracy organicznej, uznający ją za jedynie skuteczny środek doprowadzenia narodu do niepodległości.

Komitet Towarzystwa Rolniczego, reprezentował interesy wielkiej własności ziemskiej i w gruncie rzeczy był przeciwny manifestacjom, ale nie przeciwdziałał im w sposób stanowczy. Przywódcy ziemiańscy stawiali sobie za cel rozszerzenie autonomii Królestwa, licząc na poparcie Napoleona III.

Powyższe, nieco uproszczone zestawienie dowodzi, że warszawska elita przed 1860 rokiem, nie miała jednolitego poglądu na charakter i dalszy cel rozpoczynających się manifestacji. Ruch podjęty przez kółka młodzieży inteligenckiej, mógł liczyć na ciche poparcie tzw. starszego społeczeństwa.

Oprócz rozwijającego się ruchu patriotycznego na terenie Królestwa, niejako równolegle kształtował się ruch niepodległościowy w Rosji, w szczególności w Petersburgu, którego inicjatorem i kierownikiem był Zygmunt Sierakowski. Był on absolwentem Akademii Sztabu Generalnego i oficerem w czynnej służbie. W 1857 roku zainicjował ruch „kółkowy“ wśród inteligencji polskiej w Petersburgu, a w 1860 roku utworzył konspiracyjną Organizację Oficerów, która stała się ośrodkiem rozwijającej się konspiracji polskiej. Z niej wywodzili się będą najlepsi dowódcy i czołowi przywódcy powstania. Twórcy i wychowankowie tej konspiracji stanowili będą trzon lewicy Czerwonych.

W rozważaniach na temat okresu sprzed wybuchu Powstania, nie sposób przemilczeć jakże ważnego z punktu widzenia kształtowania świadomości patriotycznej zdarzenia nazwanego w historii „Rewolucją lutową 1861 r.”. Dzisiaj z perspektywy czasu trudno uważać tamte działania za jakoś szczególnie rewolucyjne, ale kiedy zmierzmy je miarą XIX wieku i tego co się głównie w Warszawie wydarzyło, możemy śmiało powiedzieć, iż zryw szlachecki i podejmowane decyzje miały charakter rewolucyjny i przewracały stary porządek rzeczy. W lutym 1861 roku odbył się zjazd walny Towarzystwa Rolniczego, którego przywódcą był Andrzej Zamoyski. Aktywiści Towarzystwa uważali, że to ich działania wyprzedzając rząd zaborczy, powinny przyczynić się do uwłaszczenia i nadania na własność ziemi tym, którzy na niej gospodarzą. Zamoyski opowiadał się za zmianą pańszczyzny na czynsz, jednak jego poglądy nie zyskały szerszego uznania.

Z podobnymi, a w niektórych kwestiach dalej idącymi postulatami, występował także margrabia Aleksander Wielkopolski, człowiek, który negatywnie zaznaczył się w Królestwie w wydarzeniach poprzedzających wybuch Powstania. Jednak jego propozycje zwane „adresem do cesarza”, obarczone były olbrzymią skazą, nie do przyjęcia przez ogół, a mianowicie rezygnacją z niepodległości. To ustawiło go w opozycji do Towarzystwa Rolniczego, choć i tam nie brakowało ludzi opowiadających się za ugodową postawą wobec cara. Andrzej Zamoyski nie chciał angażować

Towarzystwa w działalność polityczną, gdyż mogłoby to narazić na szwank organizację. Ugoda zaś kompromitowałaby szlachtę w opinii publicznej.

W dniu 25 lutego po południu Towarzystwo Rolnicze miało podjąć uchwałę zalecającą uwłaszczenie chłopów za wykupem. Szlachta sądziła, że jest to z jej strony patriotyczny gest. W tym samym czasie, ulicami Warszawy, odbywała się procesja z Kościoła Paulinów na Rynek Starego Miasta. Została ona rozpedzona przez policję i żandarmerię na koniach. Wiele osób zostało rannych, a kilkanaście aresztowanych. Zdarzenie to było komentowane przez Towarzystwo, którego młodzi członkowie uważali, że szlachta nie może być obojętna i pozostawać z boku, gdy lud na ulicy stawia opór wojsku. Do historii przeszedł Józef Narzymski, który na dzień 27 lutego zamówił mszę żałobną u Karmelitów za Artura Zawiszę, partyzanta zgładzonego w Warszawie po powstaniu listopadowym w 1833 roku. Po mszy uformował się pochód, który miał udać się pod Zamek (Królewski), aby prosić namiestnika carskiego o zwolnienie aresztowanych dwa dni wcześniej. Mimo pokojowych intencji, na demonstrantów szarżowali kozacy z nahajkami. Z innej strony drogę zagroziła im kompania wojska, która odpowiedziała ogniem, po obrzuceniu jej kamieniami. Od kul zginęło 5 osób, nie licząc rannych. Miasto wrzało. Od Andrzeja Zamoyskiego namiestnik carski Gorczakow usłyszał, iż miasto się uspokoi, gdy zaniecha on represji, ukarze winnych przelania krwi i wypuści aresztowanych. Namiestnik zgodził się także na uroczysty pogrzeb poległych, o co zwracała się Delegacja Miejska.

Wydarzenia te stały się impulsem do opracowania adresu, ale odmiennego od propozycji Wielkopolskiego. Udało się opracować tekst, przyjęty i podpisany przez różne stany, który namiestnikowi zawiózł arcybiskup Fijałkowski. Odpowiedź cara nie pozostawiała złudzeń, co do ewentualnych reform w kraju. Zapowiedzi zmian były powierzchowne i miały charakter bardziej obietnic, niż realnego działania.

Rewolucja lutowa wywarła wpływ nie tylko na środowisko szlacheckie, ale również na środowisko Czerwonych. Jeden z jego działaczy inżynier Bronisław Szwarce wzywał do podjęcia działań zbrojnych. Na szczęście wtedy nikt nie odpowiedział na to wezwanie, a równocześnie udało uspokoić się nastroje społeczne w Warszawie. Wydarzenia rewolucji lutowej a także następujące po niej, w tym między innymi masakra z 8 kwietnia 1861 roku, krystalizowały opinię „warszawskiej ulicy” i postępowych notabli miejskich, iż nie jest możliwe ugodowe załatwienie roszczeń Polaków przez cara, a wszelkie jego działania to tylko pozorna gra nastawiona na przeczekanie.

Przekracza ramy niniejszego opracowania szczegółowe wglębanie się w rozwój wydarzeń na przestrzeni 1861 i 1862 roku, które doprowadziły do wybuchu Powstania. Godzi się jednak wspomnieć o kilku zdarzeniach, które wzmogły tylko

determinację Polaków. Należą do nich: zbezczeszczenie 3 kościołów w Warszawie poprzez wtargnięcie do nich konnych kozaków i zadanie ran wielu osobom, efektem czego było zamknięcie przez władze kościelne wszystkich warszawskich kościołów, ustanowienie ograniczonej administracji polskiej pod rządami margrabiego Wielopolskiego, objęcie funkcji namiestnika przez Wielkiego Księcia Konstantego – brata cara i próby zamachów na jego życie, wprowadzenie stanu wojennego i zmuszenie do emigracji Andrzeja Zamoyskiego.

Eskalacja zająć nieuchronnie zmierzała do wszczęcia czynu zbrojnego, którego ani reforma szkolnictwa, ani specyficzna autonomia nie mogły zatrzymać. Niestety, wśród elit nie było zgodności co do wspólnego frontu. „Biali” przyjmowali *koncesye* chłodno z niechęcią do Margrabiego, który wyrastał im ponad głowy i stawał się potęgą. Czerwoni usiłowali obniżyć ich wartość i znaczenie, gdyż obawiali się uspokojenia kraju i wytrzeźwienia umysłów, zwłaszcza w chwili, kiedy działalność spiskowa przybierała kształty już wyraźnie rewolucyjne. Po długich bowiem walkach w łonie Komitetu powiodło się wreszcie *umiarkowiańszym* żywiolom usunąć Chmieleńskiego a na jego miejsce wybrać Paszkewicza, którego jednak *niebawnie* zastąpił *czerwieniec* Bronisław Szwarce. Duszą tego nowego Komitetu był Giller i na jego *propozycję* postanowiono aby komitet, dotąd zwany miejskim, przybrał tytuł Centralnego Komitetu Narodowego. I teraz chyba nikt już nie mógł wątpić o właściwych rozmiarach spisku. Stawiając przeciw rządowi legalnemu opartemu na samorządzie i złożonemu z Polaków, rząd tajny, wybrany przez kilkunastu ludzi zgoła prawie nie znanych i nadając mu nazwę „Centralnego” i „narodowego”, wypowiedziano jasno zasadę, że kompromis z rządem jest niemożliwy i że ustępstwa, nawet daleko sięgające, nie zdołają zadowolić Polaków, dążących do odzyskanie niepodległości. Nie pozostawało zatem nic innego jak tylko zbrojne powstanie, i jeżeli Giller później, uważał je za „klęskę najdotkliwszą”, to musiał przyznać w duchu, że ta katastrofa była w znacznej części *własnym* jego działaniem<sup>5</sup>.

Radykalizacja poglądów i działalność konspiracyjna zataczała w społeczeństwie coraz szersze kręgi. Angażowali się w nią ludzie młodzi, wywodzący się z różnych warstw społecznych w tym ze szlachty i mieszczaństwa. Chcąc osłabić to środowisko, Wielopolski zdecydował o zorganizowaniu branki, czyli przymusowego poboru do carskiego wojska. Tym razem jednak zmianie miała ulec procedura, tj.

---

<sup>5</sup> Biali – obóz polityczny grupujący ziemiaństwo, arystokrację i bogate warstwy mieszczaństwa. Byli oni zwolennikami pracy organicznej, wymuszania na państwach zaborczych koncesji i praw autonomii, krzewienie oświaty, rozbudzanie świadomości narodowej. Walkę zbrojną o niepodległość odkładali na czas sprzyjający.

<sup>6</sup> A. Sokołowski, *Powstanie Styczniowe (1863–1864)*, Nakładem Franciszka Bondego, Wiedeń, (Na okładce i grzbiecie: 1863), s. 166, Reprint: Poznań Wyd. „Kurpisz” 2002.

odstąpienie od losowania rekruta na rzecz poboru młodzieży wskazanej przez policję, którą ona uważała za politycznie podejrzaną. Do swoich zamiarów Aleksander Wielopolski przekonał cara i wielkiego księcia, a głównym jego atutem było stwierdzenie, że armia otrzymując należny kontyngent, wchłonie anarchistów, podburzających do buntu i zbrojnego powstania w Królestwie.

Dziennik Powszechny z 6 października 1862 roku ogłosił, że pobór do wojska odbędzie się „na wyjątkowych zasadach”. Wyłączeni z poboru zostaną właściciele ziemscy, włościanie i czeladź dworska. Rekruci nie będą ciągnęli losów, ale powołani zostaną przez imienne wskazanie. Ogłoszenie nie precyzowało ani terminu branki, ani wysokości kontyngentu. Jednakże nie pozostawiało ono wątpliwości co do tego, że margrabia Wielopolski w dogodnym dla siebie momencie chce wyłować wszystkich spiskowców, wbić ich w siwe mundury i wyprawić za Ural.

Właśnie ten fakt w powszechnej opinii był bezpośrednią przyczyną wybuchu Powstania, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Centralny Komitet Narodowy przekształcił się w Tymczasowy Rząd Narodowy i Manifestem obwieścił narodziwi i Europie wybuch powstania. Wydany dekret o reformie agrarnej miał zachęcić chłopów do udziału w powstaniu.

Komitet Centralny powierzył redakcję Manifestu jeszcze 15 stycznia Janowi Maykowskiemu, faktycznie zaś napisała go jego siostra – poetka Maria Ilnicka. Komitet Centralny Narodowy „ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju (...). Komitet Centralny poparty *koniecznościami*, niepewny poparcia społeczeństwa, niepewny nawet własnej organizacji, prawie bez środków i prawie bez broni, uzbrojony jednakże w dekrety uwłaszczeniowe – wznawiał walkę o niepodległość”<sup>7</sup>.

Tymczasowy Rząd Narodowy działał w następującym składzie: przewodniczący Stefan Bobrowski, sekretarz Józef Janowski, członkowie Oskar Awajde, Jan Maykowski i ks. Karol Mikoszewski. Naczelnikiem sił zbrojnych został gen. Ludwik Mierosławski. Do czasu jego powrotu z zagranicy, fakt ten miał być utrzymany w tajemnicy. Kraj podzielony został na okręgi zarządzane przez naczelników wojskowych. Okręgiem Płockim kierował Bończa-Błaszczyński, Krakowskim Apolinary Kurowski, Sandomierskim Marian Langiewicz, a Podlesiem Walenty Lewandowski któremu powierzono zadanie przzerwania komunikacji między Rosją i władzami w Królestwie. Zygmunt Podlewski zaś osobiście dowodził oddziałami kryjącymi się przed branką w puszczy Kampinoskiej, a także tymczasowo zastępował Mierosławskiego. Plany powstańcze zakładały opanowanie całego szeregu miast

---

<sup>7</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, PWN, Warszawa 1972, s. 367.



powiatowych w Królestwie, w których znajdowały się garnizony rosyjskie. Zakładano także zdobycie Płocka, gdzie miał się mieścić Rząd Narodowy.

„Nadeszła oczekiwana noc styczniowa, opadł śnieg, zapanowała ciemność, jakby sama natura chciała dopomóc żołnierzom. O pierwszej w nocy rozległy się w Płocku dzwony kościołów, a powstańcy, poukrywani w domach i zaułkach podmiejskich, rzucili się na odwach i koszary. Bończa osobiście prowadził żołnierzy do walki, ale już w najbliższych godzinach okazało się, że Moskale byli doskonale przygotowani i uprzedzeni o wybuchu. Odezwały się armaty, miasto oświetlono racami, silne oddziały wojska ukazały się na ulicach. Rozpoczęła się krwawa walka, w której powstańcu ulec musieli i cofnąć się z miasta”<sup>8</sup>.

Walki toczyły się w różnych częściach Królestwa i choć powstańcy z wielką determinacją i odwagą atakowali rosyjskie garnizony, nie mogli utrzymać na dłużej zdobytych miast i miasteczek. W wielu przypadkach ich ataki były odpierane przez wroga, który nierzadko czekał już na nich nawet z armatami. W noc wybuchu Powstania udało się im zająć i utrzymać Bodzentyn. Zdobyty pod wodzą Mariana Langiewicza – Szydłowiec, musiał zostać opuszczony przez powstańców, gdy nad ranem wyparły ich liczne oddziały Rosjan.

Nie udało się powstańcom napady na Chełm, Janów i Końskowolę na Ziemi Lubelskiej, a przyczyną tego były zdradliwe donosy. Zdobyty został Lubartów, ale nad ranem wojsko powstańcze musiało się wycofać. Na 180 punktów zajętych przez garnizony i załogi rosyjskie, powstańcy zaatakowali tylko 17. Chociaż niektóre zostały zdobyte, to rano i tak musiano się z nich wycofać.

„*Najzawzięciej* walczone na Podlasiu, gdzie drobna szlachta usposobiona *patryotycznie*, wzięła się raźnie do broni a lud wiejski był dla ruchu przychylny. Tu odznaczali się Rogiński, młody dziewiętnastoletni zaledwie chłopak, uczeń szkoły wojskowej w Cuneo<sup>9</sup>, Kuszczynski zwany pod przybranym nazwiskiem Muchy, Radowicki, dzielny *dowódzca* jazdy, wreszcie naczelnik województwa Lewandowski i Cichocki (Zameczek), inżynier przy budowie kolei żelaznej. Zameczek zebrał oddział około 3000 ludzi, Rogiński zajął Janów, gdzie się znajdowały stajnie rządowe, i mając *podostatkiem* koni, utworzył doskonały szwadron jazdy, liczący 70 ludzi. Mimo tego początkowego powodzenia nie mogło się powstanie długo utrzymać. Pomędzy dowódcami nie było zgody; Zameczek niemający pojęcia o wojnie i wojskowości a *przytem* zarozumiały i próżny, psuł harmonię, nie wykonywał rozkazów, ustępo-

<sup>8</sup> E. Białynia, *Powstanie Styczniowe*, Wyd. M. Arcta, Warszawa 1925, s. 71.

<sup>9</sup> Szkoła Wojskowa w Genui i Cuneo, utworzona przez emigrantów polskich za zgodą władz włoskich; kształciła oficerów przyszłej armii powstańczej, działała X 1861–VII 1862; uczyło się w niej ok. 300 słuchaczy. Jej organizatorem i dyrektorem był gen. Ludwik Mierosławski.



wał samowolnie z pola bitwy. Powstańcy więc, pomimo odwagi i heroizmu z jakim szli w ogień ponieśli klęskę w Węgrowie i Siemiatyczach i rozeszli się w rozmaitych kierunkach, *przyczem* Zameczek i Rogiński wypowiedzieli posłuszeństwo Lewandowskiemu. Zameczek udał się w Łomżyńskie, Rogiński poszedł ku puszczy Białowieskiej, Lewandowski powrócił na Podlasie, połączył się z Krysińskim i ks. Brzózka, *zaalarmował skutecznie* garnizon w Białej, toczył pomyślną potyczkę z majorem Jołszynem, ale raniony w uтарыczce pod Różaną dostał się do niewoli<sup>10</sup>.

W innych województwach było jeszcze gorzej. Opisany już atak na Płock nie udał się wcale. Walcząca w Lubelskiem pod dowództwem nieudolnego Zdanowicza „młodzież Puławska”, po kilkudniowej „opłakanej” kampanii, bezładnym odwrotem podążyła za Wisłę ku Sandomierzowi. Niedobitki połączyły się z oddziałem Rayskiego w Sandomierzu i ruszyły do obozu Langiewicza w górach Świętokrzyskich.

Powstańcy przystępujący do walki bez przygotowania wojskowego, nie mogli podołać regularnemu wojsku, które było dobrze uzbrojone i przywykłe do karności. Sam zapał ani bohaterstwo nie wystarczało. Dowódcy bez doświadczenia, samowole żołnierzy, nieprzestrzeganie rozkazów, te i inne fakty sprawiły, że bitwy i potyczki kończyły się w większej części klęską. W konsekwencji żołnierze ulegali demoralizacji i tracili bojowego ducha.

Jedną z kluczowych bolączek, z którą borykali się powstańcy, był permanentny brak broni. Choć podejmowano szereg prób jej zakupu za granicą, to wiele transportów nie docierało do kraju, zarówno w okresie poprzedzającym, jak i po wybuchu powstania.

„(...) wiele strat ponosił też Rząd Narodowy z powodu malwersacji dokonywanych przez nieuczciwych dostawców. Niektórzy z nich w krótkim czasie dorobili się wielkiego majątku, a tylko w Krakowie malwersacje dokonywane w związku z produkcją i przewozem broni doszły do sumy 2 500 tys. zł. Sprawa broni była problemem pierwszorzędnej wagi, niejedna tragedia, jak np. w lasach Bolimowskich pod Żabcem czy Radziwiłłowem, rozegrała się z powodu niezabezpieczenia oddziału w broń.”<sup>11</sup> Notowano także przypadki, w których dowódcy rozpuszczali oddziały i odsyłali ochotników, motywując to brakiem broni.

Izba Obrachunkowa Rządu wydatkowała fundusze na zakup 48694 karabinów piechoty, 2248 karabinów kawaleryjskich, 4068 pistoletów, 281 rewolwerów, 4474 szabel. Zakupy finansowane były także z innych źródeł, w tym prywatnych. Większość zakupionej broni nie dotarła jednak do oddziałów powstańczych. W sumie

<sup>10</sup> A. Sokołowski, *Powstanie Styczniowe...*, dz. cyt., s. 196.

<sup>11</sup> E. Halicz, *Problematyka wojskowa Powstania Styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863*, red. S. Kieniewicz, Polskie Towarzystwo Historyczne, Warszawa 1963, s. 154–155.

agenci zakupili 76 tys. karabinów, z czego 32 tys. doszło do Polski, ponieważ 44 tys. skonfiskowali Prusacy i Austriacy. Z tych 32 tys. tylko połowa dotarła do polskich partii, gdyż 15–16 tys. wpadło w ręce Rosjan.

Uprawniona zatem jest teza, że sytuacja militarna w powstaniu mogłaby być zupełnie inna, gdyby państwa ościenne, tj. Prusy i Austria, tak skutecznie nie konfiskowały zakupionej we Francji, Belgii czy Anglii, broni.

Kolejną kwestią znacząco wpływającą na przebieg walk był brak stabilnego i doświadczonego dowództwa. Czerwoni, którzy przez pierwsze 3 miesiące kierowali powstaniem, oczekiwali na wieści od Mierosławskiego, który miał objąć dyktatorską władzę nad powstaniem. Zapowiadał on swój przyjazd koło połowy lutego przez pruską granicę na Kujawy.

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami, wraz z kilkudziesięcioma innymi emigrantami, Mierosławski przyjechał do kraju. Na granicy czekał na nich pod dowództwem Daniłowskiego oddział 40 studentów Szkoły Głównej, nieumundurowanych, bez wojskowego przeszkolenia i źle uzbrojonych. Oddział ten 19 lutego został rozбит przez Moskali pod Krzywosądem. Dyktator z niedobitkami przedostał się pod Płowce.

W dniu 21 lutego Rosjanie ponownie zmusili mały obóz Mierosławskiego do przyjęcia walki pod Nową Wsią nad Gopłem. Zadali im zupełną klęskę, doprowadzając do rozsypania się oddziału i ucieczki Mierosławskiego za granicę. Niezależnie od tego, w oddziałach powstańczych podniosły się przeciw niemu bunty. Jedni uważali go za zbyt „czerwonego” generała, inni za niedołęznego, inni wreszcie a tych było najwięcej, którzy się spodziewali, że z przyjazdem oczekiwanego dyktatora powstanie odnosić będzie same zwycięstwa – rozczarowali się po pierwszych klęskach i przypisywali je winie Mierosławskiego. Jego ponowny wyjazd za granicę zakończył utrzymywaną w tajemnicy dyktaturę.

W dzień wybuchu powstania do walki stanęło 6–7 tysięcy powstańców. Trzy tygodnie później walczyło już około 15 tysięcy ochotników. Pośród nich talenty dowódcze zaczęły przejawiać Langiewicz, Czachowski, Jeziorański, Zameczek, Lewandowski, Kurowski, czy Rogiński. Bardzo korzystnie zarówno pod względem organizacyjnym, ale i wojskowym, będąc najsilniejszym ogniskiem powstania, wypadał oddział Langiewicza, stale rozrastający się i odnoszący sukcesy militarne.

„Był to czas, w którym wśród Białych coraz częściej zaczynały odzywać się głosy do poparcem powstania, które do tej pory było prawie wyłącznie dziełem Czerwonych”<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> E. Białynia, *Powstanie Styczniowe*, tamże, s. 87.

Biali chcąc osłabić wpływ Czerwonych, postanowili skorzystać z rosnącej sławy Langiewicza i porozumiawszy się z nim, ogłosili jego dyktaturę. Spodziewali się osiągnąć dzięki temu wpływ na władzę i gwarancję bardziej umiarkowanych rządów. Zgromadzona w obozie Langiewicza szlachta i delegaci Białych, wymogli na nim objęcie dyktatury powstania. W dniu 11 marca 1863 roku Langiewicz ogłosił, przyjętą entuzjastycznie, deklarację dyktatorską. Trwała ona jednak tylko tydzień. Po przegranej bitwie pod Grochowiskami w dniu 18 marca 1863 roku, Marian Langiewicz wraz ze swoim adiutantem Anną Pustowójtówną, udał się do Krakowa. Tam jednak został aresztowany przez Austriaków i w ten sposób zakończył się jego udział w powstaniu. Upadek dyktatury Langiewicza spowodował prawie zupełne wygaśnięcie powstania, a rozmiar strat jakie doznawali w bitwach powstańcy stał się coraz większy.

Taki stan rzeczy spowodował, iż Rząd Narodowy przejął pełnię władzy zastrzegając, że jeżeli ktokolwiek ogłosi się dyktatorem powstania, popełni zbrodnię stanu. Stabilizacja polityczna, choć tylko czasowa, poprzez utworzenie 10 maja 1863 roku rządu składającego się obecnie z Białych i Czerwonych, pozytywnie wpłynęła na morale wojska. Odniosło ono kilka zwycięstw, w tym pod Kobyłanką nad granicą Austriacką, czy pod Nową Wsią nad granicą Pruską.

Epizodyczne zwycięstwa, przeplatane częściami klęskami, kształtowały ducha walki, a przegrane bitwy nie osłabiały wiary w sukces. Szczególnie było to widoczne w oddziałach dowodzonych przez Zygmunta Dołęgę Sierakowskiego, ks. Mackiewicza, Romualda Traugutta, który jesienią 1863 roku przyjął na siebie trzecią już dyktaturę powstania. Wbrew wcześniejszemu stanowisku Rządu, nikt nie zarzucił mu zdrady stanu. Ten skromny człowiek przeszedł do historii jako bohater i męczennik za sprawę polską. Zanim złożył swoje życie na ołtarzu Ojczyzny, zasłynął jako doskonały organizator, znakomity taktyk i energiczny Wódz Naczelny oddziałów powstańczych.

Warto wspomnieć, iż pod jego rządami zarówno w sferze cywilnej, jak i wojskowej, nastąpiły daleko idące zmiany, dające jeszcze nadzieję na wyzwolenie Ojczyzny. Dokonał on podziału wojska na 5 korpusów, w których szczególnie jako dowódca II Korpusu zasłynął gen. Józef Hauke (Bosak).

Romuald Traugutt planował powołanie pospolitego ruszenia, ale rozwój wypadków, w tym zasilenie wojska carskiego dodatkowymi oddziałami, uniemożliwił mu realizację tego ambitnego planu. Klęska powstania była coraz bliższa. 21 lutego 1864 roku gen. Hauke po krwawej walce, przegrał bitwę pod Opatowem. Jednak nie klęski militarne, a marcowy carski ukaz o uwłaszczeniu zadał powstaniu ostateczny cios.

Prawo to odsunęło chłopów od powstania, ponieważ stracili oni motywację do dalszej walki. Swoją partykularny cel już osiągnęli. Otrzymali ziemię należąca

dotychczas do dworów szlacheckich, bez konieczności zapłaty za nią. Należy oddać im jednak sprawiedliwość, iż w okresie wiosenno-letnim 1863 roku, wielu z nich zaciągnęło się do oddziałów powstańczych i oddało życie za wolność Ojczyzny, stając ramię w ramię z mieszczaninem i szlachcicem.

Terror, jaki w Kongresówce wprowadził nowy namiestnik carski gen. F.F. Berg oraz aresztowanie przywódców powstania w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 roku, w tym Romualda Traugutta i jego stracenie na szubienicy 5 sierpnia 1864 roku, całkowicie zakończyło działania wojenne. Choć, na Podlasiu do jesieni opierał się jeszcze wojskom carskim, oddział dowodzony przez księdza Stanisława Brzózkę. Zatrzymano go w maju 1865 roku i skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Powstanie upadło, a wraz z nim nadzieja na odzyskanie niepodległości. Powstańcy uczestniczyli w ponad 1200 bitwach, starciach i potyczkach. Niestety, niewiele z nich zostało wygranych, a żadna bitwa nie miała znaczenia strategicznego. Car zaś srogo zemścił się na uczestnikach powstania. Około tysiąca osób stracono, blisko 40 tys. zesłano na Sybir lub w głąb Rosji, około 10 tys. osób musiało emigrować. Skonfiskowano majątki wielu rodów i rodzin szlacheckich i rozdano je carskim urzędnikom. Królestwo polskie utraciło autonomię i stało się dla Petersburga „Priwislanskim Krajem” (Przywiślańskim Krajem). Wzmogły się represje i rusyfikacja, szczególnie dzieci i młodzieży. Kraj popadł w żałobę na kolejne 50 lat.

Rodzi się pytanie, czy Powstanie Styczniowe miało jakąkolwiek szansę na sukces? Czy Polacy mogli wtedy sami „wybić się na niepodległość”? Czy jego wybuch nie był przedwczesny? Czy tylko walką można było osiągnąć zakładane cele? Takich pytań można stawiać dziesiątki. Chociaż upłynęło już 150 lat od jego wybuchu, do dziś trwa dyskusja nad nim. Ile głosów – tyle opinii, i co najgorsze brak w narodzie zgodności co do oceny tamtego okresu. Jak Biali nie mogli dogadać się z Czerwonymi, tak i dzisiaj skrajne emocje i polityczne poglądy dalej dzielą Polaków. Wyciągajmy wnioski z historii. Niech będzie dla nas nauczycielką życia, ale nie powtarzajmy błędów naszych przodków.